

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

miesięczna	1 zł 50 ct.	3 zł.
kwartalna	4 zł 50 ct.	6 zł. 7 zł. 50 ct.
półroczna	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Prenumeratorem miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracji „Gaz. Nar.“, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupewnić bezpłatnego wypisywania książek z biblioteki H. Albenberga (dawnej F. H. Richtera).

Wszystkie prenumeratorki mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK“ za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoby o zaręczynach, ślubach, weselach, niożeństwach, żałobach, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości, pogrzebów, reklam, ogłoszeń i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

Sprawy wojskowe.

Lwów d. 24 stycznia.

Największy ruch postępowy na polu organizacji wojsk, rozwinął się w roku ubiegłym w Rosyi, przede wszystkim co do artyleryi i kawalerii. Artylerya otrzymała odpowiedniejszy rozkład i znacznie pomnożenie, a to nie jeno w Europie (w warszawskim okręgu wojennym), ale i w Azji wschodniej ze względu na stosunki wojny chińsko-japońskiej. Kawalerya tylko pomnożona została; wszelako pomnożenie tak jednej, jak drugiej broni jest tylko początkiem. Co do piechoty i wojsk technicznych, tudzież artyleryi walowej zaszyły zmiany głównie w Azji wschodniej. Straż pograniczna będzie w pulki trzaskana, jak wojsko formalne. Z komend lotwieskich przy 11 korpusach i 6 brygadach strzeleckich utworzono na próbę oddziały meldunkowe; każdy pułk pieszy otrzymał po 12, strzelecki po 5 jezdnych meldunkowych.

Tak co dotychczas, jak i dział zaprowadzono proch bezdymny i rozdawany będzie w miarę wyrobienia. Zaprowadzono też nowe rewolwery. Ubrożenie nowym karabinem było na ukończeniu. Ciepła artylerya polna zostaje powoli zniszczona; lekkie działa polowe ma być przerobione na szybkostrzelające; zapas prowadzonej przy działach amunicji będzie o połowę powiększony. Wynaleziono nowy bardzo skuteczny strzał. Przeróbka dział lekkich wystarczy może na czas przejściowy, ale prawdziwego dział szybkostrzelnego nie zastąpi.

Pod Warszawą odbyły się w październiku manewry kawalerzyckie na olbrzymim rozmiar: 69 szwadronów i 4 baterie z jednej, 58 szwadronów i 5 baterii z drugiej strony, ogółem 15,000 koni. Zajęto się gorliwie szkolnictwem wojskowym i postarano się o ile można zapobiedz brakowi oficerów rezerwowych.

Przebieg zeszłorocznych niemieckich manewrów cesarskich pod Szececinem okazał konieczność zmiany w trybie wielkich manewrów. Wilhelm II. przed wystąpieniem na tron był tylko dowódcą brygady pieszej, nie miał więc wprawdy w dowodzeniu wielkimi masami. Jako cesarz wyprawił się na manewrach w kierunku dwunastu pieszą, konną, korpusem a pod Szececinem armią. Było to konieczne, skoro cesarz na wojnie jest naczelnym bohaterem, a sam talent bez praktyki nie wystarcza. W ferworze swoim cesarz dowodził na manewrach dziś stroną jedną, jutro przeciwną, skąd wielkie powstały niedogodności, które cesarz ostatecznie zrozumiał.

Na tegorocznych manewrach cesarskich cesarz pozostawi już dowództwo zupełnie jenerałom; będą one już nie polem nauki dla cesarza, ale całkiem na sposób wojenny prowadzone. Nadto wszelkie połączone festyny prowincjonalne itp. odbywać się mają przed albo po manewrach. Praktycznie sztab jlny i dowódcy więcej się fatygowali na tych festynach niż na manewrach. Aby na czas przybyć na festyn, musiano nieraz przerywać manewry w chwili najważniejszej. Tegoroczne manewry odbędą się pod Budziszynem (w Saksonii); obie armie otrzymają sztaby zupełnie jak na wojnie, czego do-

tył nie bywało, a jak uczyniono na zeszłorocznych wielkich manewrach francuskich.

We Francyi niekorzystnie wpływa na stan wojska częste zmiany ministrów wojny. Miejsce Merciera zajął d. 28. stycznia Zurlinden, a d. 31. października został niewojakowski Cavaignac mianowany ministrem. Co jeden zarządzi, to usuwa często drugi. Dekret Merciera co do awansu oficerów prepadł; nadto Mercier chciał jak najwyższą wykazać cyfrę służących pod bronią, przez co szpitale w czasie pokoju chorobami niedziadych do służby są przepelnione. Cavaignac opiera się wytworzeniu armii kolonialnej, w czem podobno ma rację.

Nadto nsiłuje ukroćć nadużycia i defraudacje w administracyi. Ponieważ Francya tak, jak Rosya, co do uzupełnienia pułków niema systemu terytorjalnego, pozwalającego piorunem mobilizować w razie wojny, więc też jak Rosya na granicy Niemiec i Austrii, Francya na granicy Niemiec spycha coraz potężniejsze zastępy.

Wielkie manewry francuskie nie otrzęśli się jeszcze z dawnej wady powolności; mianowicie inicjatywa dowódców jest ograniczona. Wszelako przebieg manewrów zeszłorocznych (pod Langres ku Niemcom) wypadł dość korzystnie tak co do komendy, jak co do wojsk, zwłaszcza piechoty, nie tyle artyleryi.

Wzajemność zawistna między ministerstwem wojny a marynarką co do prowadzenia wojny na Madagaskarze wydała owoce bolesne. Wyprawa była źle przygotowana; wszystko chybiało przy wyładowaniu, przy żegludze na rzecę; wojsko europejskie musiało pod skwarem słońca równikowego budować drogi, wlec armaty i zapasy; szpitale pochłonięły około 6000 ofiar. Ostatecznie celu dopięto. Co do karabinów zaś i dział zaszyły zmiany drobne.

Potęczka pod Krügersdorpem dała dobitną naukę wojskowemu. Tak Boerzy, jak i żołnierze Jamesona (wojsko kolonialne) byli to ludzie tędzy, którym żaden chyba rekrut europejski nie dorówna; są strzelcami doskonałymi — a jednak okazało się, że ani jeden, ani drugi niesposobni są do akcyi wspólnej wojennej. Jameson miał 500 ludzi, każdy z nich po 110 naboju (połowa przy sobie), a musieli się poddać dla braku amunicji, której dowozić nie zdołano. Poległo 25 Boerów od 55,000 strzałów, czyli padło 2200 strzałów na ułbie jednego Boera. Boerów było około 2000, każdy miał co najmniej po 100 naboju przy sobie; i oni także byliby musieli zastanowić ogień, gdyby im świeżych naboju na czas nie dowieziono. Kolonistów Jamesona poległo i ciężko rannych było 50, tj. Boerzy na 4000 strzałów tylko się jednego pozbyli. Na wojnie w roku 1870 padł jeden Niemiec na 1000 strzałów francuskich, a jeden Francuz już na 20 strzałów niemieckich.

Boerzy szczerzą się, że są najlepszymi strzelcami na świecie — i oto czego dokazali na wojnie.

Okazuje się, jak ważną okolicznością jest na wojnie rzadność w strzelaniu (*Feuerdisciplin*). A im rzadziej żołnierz strzelać może, tem częściej strzelać gotów na ślepo, aż się zupełnie wystrzela i stanie bezbronny. Terańsze karabiny są już aż na-

zbyt wielką ku temu pokusą. Dlatego jenerał Dragomirov długo się i fanatycznie opierał zaprowadzeniu karabinów repetytoryjnych w armii rosyjskiej. Najlichniesze siły, broń najdoskonalsza, na nie się nie zdada; owszem stawiać się mogą właśnie przy czyną kłes, jeżeli żołnierz w czasie pokoju nie zostanie włożony do spokojnego strzelania z wytkniętym celem.

Tak więc z wojny chińsko-japońskiej nie mała odniosły naukę nowożytności europejskiej, a z bitwy pod Krügersdorpem armie lądowe. I to jest główny nabytek wojskowy roku ubiegłego.

Przeciw nadużyciom

podczas wyborów.

Telegramy już doniosły, że w Sejmie węgierskim postawił hr. Apponyi wniosek, którego celem ma być zapobieżenie nadużyciom, trafiającym się podczas wyborów do Sejmu i innych ciał ustawodawczych. Wniosek ten, to cała ustawa, złożona z 12 paragrafów, a pierwszy z nich postanawia, że na przyszłość orzekanie o nieważności wyborów przez władzę sądową ma nastąpić wyłącznie w razie nadużycia popełnionych przez przewodniczącego komisji wyborczej, ale też i w tych wypadkach, gdy naruszone zostaną przepisy co do układania listy wyborców i co do zaprzysięgania wójtów w ich funkcji sprawdzania tożsamości wyborców.

Władza sądowa ma dalej orzekać o nieważności wyborów także w tych wypadkach, gdy nadużycia urzędników, groźby przeciw wyborcom, przekupstwa i zabroniona agitacja wystąpią w takiej mierze, iż sądzicie miały możność nabrąć wyobrażenia, że wybory zostały nieprawidłowo przeprowadzone.

Drugi paragraf znosi postanowienie, iż ten tylko może dostać prawo głosu, kto nie zalega z podatkami.

Następny przepisuje, że listy wyborców mają być układane raz na trzy lata i mają być dla każdego w gminie dostępne do przejrzania. Później przy każdej sposobności wyboru listy te nie będą już na nowo układane, lecz tylko korygowane. Korekta ta i wogóle układanie list ma nastąpić z początkiem każdego, względnie każdego trzeciego roku.

Minimum podatku, uprawniającego do głosowania, ma gmina raz na zawsze ustanowić.

Jako ci, którzy sprawdzają tożsamość osób wyborców mają być zaprzysięgani przed komisjami wyborczymi, tylko członkowie magistratów, po wsiach zaś sędziowie lub ich zastępcy i jeden z ławników.

Jasno i wyraźnie ma być określone prawa i obowiązki przewodniczących w komisjach wyborczych, tak aby nie powstały nieporozumienia. Tak samo i przepisy co do porządku głosowania.

Nie wolno będzie odbierać głosu tym wyborcom, których tożsamość będzie skonstatowana, choćby podali nie prawdziwy wiek, imię lub zatrudnienie.

Urzędnicy państwowi, którym po-

wierzono pieczę nad utrzymaniem porządku podczas wyborów, tylko wówczas mogą się jawić w lokalu wyborczym, gdy mają o czemś donieść lub dać jakieś wskazówki.

Udział urzędników państwowych w ruchu wyborczym na korzyść jakiegokolwiek kandydata ma być na przyszłość surowo zakazany. Zandarmów wolno będzie używać tylko i jedynie do służby dla utrzymania porządku, a władzy przywoływania wojska lub żandarmerii do pomocy nie będzie mógł przewodniczący w komisji na tego innego przeniesić, jak tylko na urzędników policyjnych.

Odpowiedzialność dyscyplinarną będzie rozciągnięta i na członków komisji zajętych układaniem list wyborczych, a we wszystkich dochodzeniach dyscyplinarnych, wdrożonych z powodu niedokładności list lub wyborów, będzie najwyższą instancją trybunał administracyjny.

Nakoniec proponuje hr. Apponyi, aby postanowienia karne o nadużyciach wyborczych zastrzyżć, termin przedawnienia dla takich przewinień przedłużyć i wreszcie znieść zupełnie w stosunku do nich postanowienia kodeksu karnego o okolicznościach łagodzących i możliwości zamiany kary więzienia na grzywnę pieniężną.

W sprawie powiatowych

kas oszczędności.

Lwów d. 24. stycznia

Gazeta Narodowa zamieszczając przed kilku dniami artykuł marszałka powiatu mieleckiego p. Stefana Sękowskiego w sprawie hipotecznego kredytu włościańskiego, powołała się na informacje odenne zaczerpnięte, a odnoszące się do znanej kontrowersyi pomiędzy Wydziałem kraj. a rządem w sprawie §. 2 statutu wzorowego pow. Kas oszczędności, przedłożonego przez ministerstwo spraw. wewn. rozporządzeniem z dnia 19. maja 1892. Ponieważ nadto w tej samej kwestyi wniesiona została także w Sejmie interpelacya przez posła dr. Mikolaja Krzysztowicza, przeto onaję się w obowiązku, sprawę tę w kilku słowach wyjaśnić i zdefiniować dziś, z którym na życzenie Wydziału kraj. i w porozumieniu z wiedeńskim Kolem polskiem prowadziliśmy rokowania.

Punktem spornym jest drugi ustęp §. 2 wspomnianego rozporządzenia ministerialnego, który opisuje: „Kasa oszczędności nie jest zakładem powiatowym lecz instytucją samodzielną założoną i stojącą pod nadzorem państwowym“.

Ze względu na odpowiedzialność swoją za całość majątku powiatowego, który z okazji założenia pow. kas oszczędności będzie zaangażowanym — uważał Wydział kraj. za wskazane, wspomniany ustęp uważać jako zasadniczy w tej mierze ukroćcenie swoje prawa ingerencyi w zarządzie tym majątkiem, względnie w kontroli, jaką nad zarządkiem takowego winien rozciągać.

Ta różnica zapatrywań ministerstwa spraw wewn. i Wydziału kraj. spowodowała opóźnienie założenia we wielu powiatach tych tak bar-

dzo pożądaných instytucyj, względnie zupełne zakwestyonowanie możliwości założenia takowych, skoro Wydział kraj. wyraźnie zapowiedział, iż w tych warunkach potwierdzenia dotyczącym uchwałąm Rad powiatowych odmówi. Tymczasem odbywała się wymiana korespondencyj pomiędzy najwyższą naszą władzą autonomiczną a rządem, w której jednak obok ustępstw co do innych drobniejszych punktów wzorowego statutu — w tym zasadniczym punkcie uzyskanie porozumienia zdawało się być wykluczone.

Rząd stanął na stanowisku, wyrażonem w regulatywie dla Kas oszczędności, z d. 2. września 1894, który obok przyznania Kasom oszczędności owych specjalnych a tak ważnych przywilejów (pupilarnego bezpieczeństwa) zastrzegł sobie w interesie ogólnym nadzór nad zarządkiem tych instytucyj.

Potrzeba tedy było znaleźć punkt wyjścia z tych sprzeczności.

Przy dobrej woli stron obu, znalazł się też rzeczywisty. Powołując się z jednej strony na to, iż Wydział kraj. nie wyklucza kontroli rządu, zastrzeżenie w pierwotnej regulatywie, ale zarazem pragnie, by kontrola autonomicznej władzy nie była wykluczoną, udało się doprowadzić do tego rezultatu, iż ministerstwo spraw wewn. zgodziło się wreszcie na brzmienie §. 2. tak, jak takowy w statucie wzorowym z r. 1872 był stylizowanym, gdzie pomimo braku owego drugiego ustępu, będącego teraz głównym szkopułem porozumienia — ingerencya rządu niczem nie była ukroćcona.

Z upoważnienia J.E. pana ministra spraw wewn. złożyłem tedy już w połowie grudnia z r. relacyę Wydz. kr. w tym duchu, iż e.k. rząd z ominięciem dalszych urzędowych korespondencyj, przyrzekł potwierdzić każdy poszczególny statut mającej się założyć powiatowej kasy oszczędności, a w tym wypadku, gdyby ów spór do tąd ustęp §. 2. w takowym był opuszczony.

Ponieważ na podstawie ustnych oświadczeń ze strony decydujących sfer Wydziału krajowego, mogę stwierdzić, iż tenże zadowala się wyżej przytoczoną odpowiedzią ministerstwa, — uważa należy spór za ukończony i wszelkie przyszłości w zakładaniu pow. kas oszczędności są ominięte.

Henryk Wielowiejski.

Ze Żmudzi.

(Usuwanie krzyżów. — Niedozwalanie budowy kościoła.)

Działalność Klingenberg w ostatnich czasach, jak to już wam kilkakrotnie zezwzględ donoszono, skierowana została między innymi, przeciwko stawianiu w Żmudzkim katolickim kraju krzyżów. Nie obowiązują go, widocznie, nawet najwyższy rozkaz cara Aleksandra II., z dnia 1. grudnia 1878 roku, w którym znajdujemy te słowa: „Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać d. 1. grudnia 1878 roku, ażeby miejscowa policya nie zabraniała wiejskiej ludności stawiania, według przyjętego zwyczaju, krzyżów przy drogach i na polach, przestrzegając tylko tego,

OSŁOŻENIA I PRZEDPŁATE przysługują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Olierowicz 88 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hansenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grödenstraße 12 — M. Dukas Wollzeile 6 — Schallke Wollzeile 11 i J. Danneberg, 1. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: n. M. Hansenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichenhan & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe za jednostronny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 c. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

żeby na krzyżach nie było napisów polskich (*sic!*) i jakiegokolwiek bądź wyobrażeń niewłaściwych, niedozwolonych ogólnem prawem.“

Co prawda, Klingenberg przedewszystkiem powstaje przeciwko stawianiu kamiennych i żelaznych krzyżów, ale właśnie w najwyższym rozkazie Aleksandra II. nie ma żadnego ograniczenia co do materiału, z którego mają być wyrabiane krzyże; wreszcie w cyrkularzu swoim z dnia 3. października 1894 roku do naczelników powiatów Klingenberg rozkazuje policyi najsurowiej przestrzegać, żeby nawet drewniane krzyże były stawiane nie bliżej, jak o 4 sążni od drogi i żeby po wsiach i miasteczkach, na placach lub przy ulicach (choćby z zachowaniem 4-sążniowego dystansu) wcale nie stawiano krzyżów.

Co dziwniejsza, pan Klingenberg zwrócił się był nawet do biskupa żmudzkiego, ks. Mieczysława Pallona, domagając się od niego, żeby użył w tej sprawie swego wpływu. Rozumie się, bezcelne to zwrócenie się gubernatora do biskupa było bezskuteczne.

Wtedy Klingenberg zaczął na własną rękę wyłaniać wszystkie krzyże, które nie odpowiadają stawianym przez niego warunkom. Skoro zaśyszał o tym, że gdzieś przy drodze ma stanąć żelazny lub kamienny krzyż, spieszo, nieraz w nocy, do właściciela krzyża i domagał się piśmiennej deklaracyi, że zakwestyonowany krzyż nie stanie; księży, którzy poświęcali żelazne i kamienne krzyże, pociągano do odpowiedzialności, karano, przyczem domagał się od księży wyjaśnienia, na jakiej zasadzie, jakim prawem święca kamienne krzyże, jakby Sakrament kapłanstwa i prośba wiernych nie były w tym względzie wystarczającą.

Wreszcie zaczęto burzyć zakwestyonowane krzyże. Między innymi wystawiono i poświęcono kamienny krzyż we wsi Dabszanach, parafii śmigłowskiej, powiatu poniewiejskiego. Najpierw domagał się od właściciela tego krzyża, ażeby sam sprzątnął fundowany przez siebie krzyż. Ale bogobojny włościanin ani słyszeć o tem nie chciał, widząc w wystawionym kamiennym krzyżu osiągnięty nareście po długich latach ciężkiej pracy zamiar uczczenia pamięci Zbawiciela Polacya po długich targach z gorliwym katolikiem, postanowiła sama obalić poświęcony krzyż i odwieść go na cmentarz, jak to zwykle ma robić z burzonymi krzyżami. Rzeczywiście krzyż obalono, ale z powodu wrogiej postawy okolicznej ludności i braku odpowiednich sił do przeniesienia krzyża na cmentarz, cofnięto się.

W parę jednak tygodni zjawia się znnowu policya z czterema wozami literalnemi naładowanymi buriakami, osiedlającymi ze wsi Dargiany (do wsi Dargian przysłało buriaków podczas powstania z r. 1863, na miejsce Żmudzinów, którzy poszli na wygnanie — takich wsi na Żmudzi jest sporo) — Buracy z Dargian (każdy z nich bojąć miał otrzymać po 3 ruble) mieli właśnie dopomóc policyi w przeniesieniu obalonego krzyża na cmentarz. W obronie jednak krzyża stanęły przede wszystkim kobiety — objawiały ramionami krzyż, nie dawały do niego przystępu wrogom imienia Chrystusowego. Mężczyźni także po-

jącego o sobie, z tą melancholijną ciekawością obserwatora, badającego z natury i dla siebie, a nie z rzemiosła i dla celu.

Wytrzymywała wzrok ten, który ją tem zastanawiał, iż czuła, że na nim żadnego, przekraczającego granice zwyczajności, nie zrobiła wrażenia. Nieznajomy przypatrywał się jej z tym spokojem człowieka, którego nigdy się nie dziwi, z tą nieśmiałością wzroku, który niczego nie szuka, a wszystko chwytła.

Wreszcie Olga nie wytrzymała tego spojrzenia, w którym nie było nie wyzywającego, ale który zadość świrował głębię jej duszy.

Odwrociła się do pani Jamińskiej, która w tej chwili znalazła się przy jej boku.

— Ten pan zagadnął, który się patrzy na mnie, który mnie fotografuje na zimo, a myśli o czem innym, to musi być Jan z Gdowa?

— On panna!

Olga odetchnęła, choć milczała, a błądzący pokrywała jej oblicze. To był on, był inny, niż go sobie wystawiała, a mimo to taki, jakim go miała chciała. W jednym momencie obraz jej wyobraźni zlał się z obrazem widzącym i zadość jej, że Jana z Gdowa takim, a nie innym znała.

(C. a. n.)

Odrebna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Głos dalszy).

Pani Jamińska wytrzeszczyła zdziwiony wzrok. Takiej panny jeszcze nie widziała, a w tej chwili i tej jeszcze nie rozumiała.

A więc interesuje panią literaturę?

— Literatura?... zapewne! W tym wypadku, o ile Jan z Gdowa jest literatem. Ja jestem jej ciekawa! Ja jestem wigiej ciekawa poznać mężczyznę, który się kryje pod pseudonimem Jana z Gdowa, niż autora...

Tu się spostrzegła, że ton jej onieśmiela interlokutorkę, co się jej często zdarzało i z uśmiechem dodala:

— Ale przynajmniej, że autor obudził we mnie te chęci.

— A więc tudzież pani z ojcem u nas — rzekła pani Jamińska — zbierają się w naszym domu często literaci i artyści. Pan Rowieński będzie... jeśli, jeśli...

— Jeśli?

— Jeśli do niego jeszcze nie doszło, że pani jesteś jego ciekawa. Ten młodzieniec pojutrze dzisiaj na odludku... Będzie pani?

— Ah! będę! będę! Niepotrzebnie pani mnie o to pytasz!

I rzeczywiście, nazajutrz w literackim salonie pani Jamińskiej sensacyjną formą zrobiło zjawienie się kobiety, która, wchodząc, stanęła we drzwiach i palającymi wzrokiem objęła cały salon. Wszystkich oczy zwróciły się na nią. Brano ją z razu za jakąś genialną artystkę przejeżdżającą przez Warszawę, bo nie wyobrażano sobie tej amlaości chodu i spojżenia, tej swobody ruchów, tej piękności, podniesionego przeważaniem o niej u damy warszawskiego świata.

Olga zajęła miejsce na fotelu przy panu domu, który się bawił w mecenasa sztuki i literatury, a w salonie panowała ta cisza, wywołwana zwykle w małych świątkach pojawieniem się niepospolitego zjawiska.

Irabianka była piękniejsza niż kiedykolwiek. Ubrana była z wyszukaną, nie elegancyą, lecz indywidualnością w stroju, która jej nadawała cechy artystki.

Mięła dobra chwila, zaczęła się polapano, że to nie była żadna gwiazda desek teatralnych, jakie od czasu do czasu spotykano w tym salonie, tylko gwiazda milionów i ich rozgłosu. Panna Odrowąż miała na sobie

czerwoną aksamitną suknię, przykrytą złotym wypukłym haftem i dwa brylanty w uszach, które z oczami jej waleczyły o prym blasku.

Powoli towarzystwo, złożone z artystów i literatów, filozofów i myślicieli, dyktantów i poetów, odzyskiwało równowagę, zachwianą wejściem kobiety, która nie z nim wspólne mieć nie mogła. Powracano do gwarnych rozmów. Cóż ich mogła obchodzić panna Odrowąż, zablakana tu swą ciekawością turystki, czy wypadkiem salonowych stosunków?

A ona, ona siedziała i rozglądała się po tłumie fraków. Poprosiła od razu gospodarza domu, by jej nikogo nie prezentował, chciała sama odgadnąć z fizjonomii tego, dla którego tu przybyła, chciała sama znaleźć w tym zbiorze czaszek tę, której kreacja ją zachwyciła.

Pani Jamińska opowiadała jej coś, a ona palającymi wzrokiem wodziła po salonie. Nagle wstała i krokiem pewnym, z wachlarzem w ręce, podniosła w ten indywidualny, właściwy jej sposób, jakgdyby parasolką zasłaniała się przed słońcem, ruszyła z miejsca. Wstawała się w gromadki złoczone i rozmawiających mężczyzn, rozbiła ich z niepojętą *sans gene*, zaglądała niemal każdemu w oczy tem spojrzeniem, które niejednego zmuszało do spuszczenia na dół wzroku.

Znowu nastał gwar. Ta kobieta zachowaniem jej swem zastanawiała

nie jednego ze zgromadzonych tu powieściopisarzy i myślicieli na typy, na indywidualna.

— Piękna.

— To mi panna!

— Istna Amerykanka!

— Kto to?

— Typ! — powtarzano na wszystkich nuty.

Olga zdawała się nie spozstrzegać nawet interesu, którym zakłupywały salony. Każdy ją chciał znać teraz, nie ją osobicie, ale to życie jej, które taką siłą indywidualności intrzygowało.

Olga opuściła salon, zwiędziła i drugi i zatrzymała się we drzwiach, prowadzących do jadalni.

Przystąpiła. Na środku stał długi stół nakryty, a po kątach roje i roiki rozmawiających mężczyzn. Ale przy stole siedziała jakaś kobieta o sympatycznych, choć nieznanych rysach twarzy. Bawiła się z dwoma młodzieńcami. Jeden śmiał się i chichotał, a drugi siedział w tej chwili zamyślony, oparty o poręcz krzesła, z wzrokiem utkwiwionym w wiszącą lampę, z niedbalą wyciągniętą ręką na stole, bawiącą się w sposób lekceważący salonowe formy, przewracaniem kieliszków.

Oczy hrabianki utkwiły w tym mężczyźnie. Mógł on liczyć lat trzydzieści i kilka. Oblicze jego świeża i regularne, nadobit blond wąsik podkreślony, ale nadający jakąś odrobinę zawiadkiej cechy jego fizjonomii. Wysokie czoło zdradzało przedwczesne

wychodzili z chat swoich i ponuro z oddalenia przyglądali się zamierzonemu heroicznemu czynowi policyi, wreszcie tworząc jakby półkole, zaczęli coraz to więcej się zbliżać do miejsca, gdzie nacierano się o symbol Chrystusa, — Policyi było spieszno, „urządnic” Gierasimow zrobił z powrozu pętlę, ażeby zarzucić ją na krzyż i w ten sposób ciągnąć go na wóz. Kobiety, szczególnie właścianka Antonajisowa, rozpaczliwie broniły krzyża. Wreszcie mężczyźni zaczęli pomiędzy sobą głośno rozważać, na co przygotowaną pętlę, może dla której z kobiet, czyby więc nie wypadła na tym samym powrozie powiesz urządnika. Urządnic Gierasimow zrozumiał znaczenie słów, wypowiedzianych w języku litewskim, zrozumiał, że trzeba się ratować ucieczką przed roznamiętynionymi Żmudzinami i pierwszy zaczął rejtować. Za nim poszli i inni, pospiesznie odjeżdżali także buracy. „Ura! ura! Christoborcy” („wrogowie krzyża”) wolali głośno Żmudzińscy odjeżdżającymi Rosyanami. Krzyż dabeński do dzisiaj pozostaje przy drodze na smotę naszych cywilizatorów. O mało nie przyszło do rozlewu krwi. Byłoby małe Krośno.

Gdzieśindziej policyi udało się przenieść obalone krzyże na cmentarz. — Zdarzyło się między innemi w Dowiatowie koło Szawian — policya zjechała tam z kilkunastu furmankami, podważono krzyż z całym fundamentem i przewieziono na cmentarz.

Bolesniej odbył się akt zburlenia krzyża we wsi Berzach, koło stacyi kolei żelaznej Łaba (powiat ponie-wieski). Krzyż przy upadaniu poniesie się, krucyfiks odierano obcęgami (domagano się obcego od miejscowych, ale ci odrzekli, że o-prawcy Chrystusa mieli z sobą niezbędne narzędzia i nie dali obcego), wreszcie zmuszono wylekionego właściciela krzyża, ażeby sam przeniósł pokiereszowany krzyż na cmentarz.

Jeżeli są tak przesławiane krzyże, to cóż mówić o trudnościach, jakie się robią, gdy chodzi o wystawienie nowożytnych w miejscu starej, chylącej się ku upadkowi albo spalonej. W Krakinowie (powiat ponie-wieski) od r. 1882 włościanie starają się o pozwolenie wystawienia murowanego kościoła, zamiast starego drewnianego. Po kilku latach uporczywych starań otrzymali niby prawo wybudowania murowanego kościoła pod warunkiem jednak, żeby nie zbierano od włościan składek na budowę kościoła, szczególnie do czasu, zanim włościanie nie zapłacą niedoborów podatkowych. Dwa razy potem włościanie krakinowscy zasłużyli na pochwałę władzy za punktualne płaćenie podatków, pomimo to składek na nowy kościół nie pozwolono ściągać od włościan. Wreszcie władza pozwoliła na wystawienie nowego kościoła, ale tylko drewnianego. Oburzeni włościanie zrazu udają się z prośbą do władzy o pozwolenie budowania murowanego kościoła, cegielni, założonej kosztem ks. proboszcza Żukowskiego. Wtedy zjeżdża do Krakinowa urzędnik gubernatora (Trusze-wicz) dla rozejścia się niby w tej sprawie na miejscu — i rezultatem jego przyjazdu było, że cegielnia kazano zamknąć, wreszcie pozwolono wystawić nowy kościół, ale już tylko drewniany, i to w ciągu jednego roku! W końcu podano prośbę na imię cara — i teraz dochodzą mnie wieści, że pozwolono nareszcie murować kościół — po latach 13!

Dalej od lat pięciu czekają na pozwolenie wybudowania nowego kościoła w Grutdach (pow. szawelski). Stary kościół spalił się tam. Czekają, ale nie mogą się doczekać pozwolenia na budowę kościoła w Girkolu (miejscowy proboszcz ks. Pląg za samowolne składki skazany został na 700 rs. kary) Żmudkach (pow. rosiński), Szatejkach (pow. telski), Wilkiach nad Niemnem i t. d.

SEJM.

(13 posiedzenie 1 sesji VII. periodu).

Lwów d. 24. stycznia.

Po otwarciu posiedzenia i odcytaniu spisu dalszych petycyj, przycyć p. Borkowski popierał petycję gminy Oleksin p. Borszczów o subwencję z powodu klęsk elementarnych — p. Karol hr. Dzieduszycki

petycję gminy Tuchli, pow. stryjski o subwencję na budowę tamy, a p. Bar-wiński petycję gminy Podkamień pow. Brody o założenie tamy sądu pow. — przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszy uzasadniał p. Zdzisław hr. Tarnowski swój wniosek o wezwania trybunału sądu obwodowego I instancyi, poczem Izba odesłała ten wniosek do komisji prawnej.

Następnie po przemówieniu posła Trzecieckiego zezwolenie szpitala powszechnemu w Rzeszowie na donację osobnego domu na pomieszczenie chorych, dotkniętych chorobami zakaźnymi — a bez dyskusji zezwolenie na rozszerzenie szpitala powszechnego w Białej kosztem 3405 zł.

Z dalszego porządku dziennego sprawodawca posel Brykczynski przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego ze stanu nankowych zakładów rolniczych w Dublanach. Pierwszy zabrał głos p. Krzyż-sztowicz i domagał się rozszerzenia stacyi doświadczalnych dla celów rolniczych w Dublanach i urzą-dzenia takiej stacyi w innych miejscowościach, głównie w Krakowie. Członek Wydziału kraj. p. Wereszczynski wyjaśnił, że z powodu zamierzonego ustanowienia stacyi doświadczalnych w różnych miejscach kraju i prac przygotowawczych w tym kierunku obecnie prowadzonych, Wydział kraj. dopiero później wystąpi z konkretnymi wnioskami w tej sprawie. Rektor Smolka oświadczył, że sprawa urzędzenia stacyi doświadczalnej w Krakowie już jest w toku i władze wyraziły już swoją gotowość poparcia. Po przemówieniu sprawo-dawcy Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o zakła-dach rolniczych w Dublanach i uchwa-lił etat administracyjny dla tychże szkół.

Z kolei przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach i szkole uprawy lnu i konopi w Gródku, a zarazem polecił Wydziałowi kraj. poczynić kroki dla nabycia lub wydzierżawienia 30 morgów gruntu dla użytku szkoły rolniczej w Horodence.

Następnie odmówił Sejm zezwolenia niej. del. sądowi w Krakowie na karno-sądowe ściganie posła Wójci-ka.

Bez dyskusji przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności krajowej komisji przemysłowej w zakresie szkół i warsztatów zawodowych, a zarazem prze-zaczył 6.500 zł. na umieszczenie zakładu stołarskiego w Kalwary Żebrzy-dowskiej, — stabilizował Stanisława Ancezyca, kierownika szkoły sukien-niczej w Rakszawie, — stabilizował Franciszka Daniszewskiego, nauczyciela w szkole tkackiej w Krośnie, stabilizował Bazylego Pyptiuka, kierownika warsztatu w Łancucie, — stabilizował Stefana Skrypniczuka, instruktora w szkole garnca-rstwa w Kołomyi, — polecił Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził studia do ułożenia programu zakładu szkół zawodowych, oraz zbadał, dla jakich kategorii przemysłu kursa wędrownie można zaprowadzić, — i wreszcie wezwał rząd, aby na rzecz utrzymania szkół zawodowych w kraju przyznał wyższe dotacye.

Petycję kółka rolniczego w Radzi-szowie o przysłanie nauczyciela ko-szykarstwa na koszt kraju odstąpiono Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia, — petycję o utworzenie okręgu sanitarnego w Medenicach odstąpiono Wydz. kraj. do możliwego uwzględnienia, — petycję Izby lekar-skiej w Krakowie o rewizję ustawy o lekarzach miejskich odstąpiono Wydziałowi kraj. z poleceniem przedło-żenia odpowiednich wniosków na następnej sesji, — petycję o załączenie miasta Rohatyna do III. klasy plac nauczycielskich odesłano Wydziałowi kraj. do załatwienia, — petycję gminy Nisko o przyznanie nauczycielom tamtejszej szkoły placu, jaką pobiera ją nauczyciele w miasteczkach, odesłano Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia, — petycję wydziału pow. w Sokalu o subwencję 12.000 na budowę dróg pow., przekazano Wydziałowi kraj. do załatwienia, — petycję dwudziestu obszarów dworskich w powiecie kołomyjskim o subwencję na budowę mostu na Prucie odesła-

no Wydziałowi kraj. do zbadania, — petycję kilku gmin o budowę drogi z Gorzyc do Chwałowic odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania, — petycję asystenta technicznego Józefa Oksiniego o policzenie mu do emerytury lat spędzonych w służbie kra-jowej, odesłano Wydz. kraj. do przy-chylnego załatwienia, — petycję St. Darowskiego o reaktywowanie go na posadzie konduktora dróg kraj. odstąpiono Wydziałowi kraj. do załatwie-nia, — petycję gminy Starego Sącza o założenie tamże seminaryum nauczycielskiego męskiego odstąpiono Rada szkolnej kraj. do możliwego uwzględnienia, — wreszcie petycję miasta Alwerni o utworzenie tamże sądu powiatowego odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Jako ostatni punkt porządku był dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad ustawą gminną dla miast nie objętych ustawą z 13. marca 1889 i znaczej-szych gmin w Galicyi. Mianowicie po został do załatwienia art. I. ustawy wprowadzającej do powyższej ustawy, wyliczającej gminy, które ustawa ta ma obowiązywać. Komisja gminna wniosła wyłączenie niektórych gmin z tej listy, a natomiast dodanie innych.

P. Gnoiński przemawia za włączeniem Oleksa do tej listy, p. hr. Gołuchowski za wyłączeniem Choro-rostkowa i Kopeczyniec, p. Jahl za włączeniem Prochnika i Głogowa.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki sprzeciwia się wszelkiemu dowlonemu pomnażaniu miejscowości mających być podlegniętymi pod tę ustawę, wyraża bowiem obawę, że bądź co bądź nowa ta ustawa nakłada na gminy pewne ciężary, których nie każda gmina będzie w możności ponieść. Lepiej więc, jeżeli obecnie tylko gminy bogatsze zrobią doświadczenie z nową ustawą, a z doświadczenia tego skorzystać będą mogły ewentualnie później gminy uboższe i prosić o wprowadzenie i u nich obecnie uchwalonej ustawy.

Po przemówieniu sprawodawcy, przystąpiono do głosowania i Sejm uchwalił art. I. ustawy wprowadzającej z poprawkami pp. Gołuchowskiego i Gnoińskiego, — wniosek zaś p. Jaha upadł.

Uchwalono jeszcze rezolucję polecającą Wydziałowi kraj., aby zbadał, jakie zmiany poczyniłby należało w postanowieniach kraj. ustawodawstwa gminnego co do sposobu zawiadywania specjalnymi sprawami ludności chrześcijańskiej i ludności izraelskiej i aby w tym przedmiocie na następnej sesji wnioski przedłożył.

Poczem przyjął jeszcze Izba w trzecim czytaniu ustawę gminną dla miast nieobjętych ustawą z 13. marca 1889 i znaczej-szych gmin w Galicyi wraz z ustawą wprowadzącą — którą to ustawę w tych dniach podamy.

Na tem wyczerpano porządek dzien-ny i przystąpiono do odczytania wnio-sków i interpelacyi.

P. Data i tow. interpelują Wydział kraj., czy znajdują się inwentarze wszystkich majątków gminnych.

P. Wojcik i tow. interpelują ko-misarza rządowego w sprawie rzeko-myh nadużyć komisarza starostwa krakowskiego Dobrowolskiego.

P. Ostapowicz i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie zaka-zu zgromadzenia ludowego w Zbarażu.

P. Nowakowski i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie wyborów gminnych w Niżankowicach odbytych przed 4 laty.

P. Osuchowski i tow. stawiają wniosek udzielenia datku na skończe-nie kościoła w Łomnie w kwocie 500 zł.

Następne posiedzenie jutro w sobotę o 10 rano.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 24 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej nie było zajmującym. Rozpoczęło je załatwieniem kilku mniejszej wagi rekursów budowlanych, poczem p. Czerny referował sprawę dalszej dzierżawy folwarku Wulka kapitańska. Rada uchwalała bez dyskusji wydzierżawić folwark ten gal. Towarzystwu ogólniczko-pszczołicznemu na lat 12 za cenę 780 zł. rocznie.

Dostawę materiałów budowlanych oddano na wniosek referenta p. Perediatkiewicza „Państwu Brody”, sprawę zaś przyjęcia na własność gminy ulic

Kaspra Boczkowskiego i Głowackiego na wniosek p. Gołaba odrzucono.

Dostawę mundurów dla służby miejskiej oddano na lat 3 krawcowi Mautenhalterowi, dostawę zaś czapek p. Józefowi Czernickiemu.

Po dłuższej dyskusji nad opłatami piekarszy zamieszko-cych za stanowiska targowe, uchwalała Rada na wniosek p. Beisera pobierać roczną opłatę po 8. zł. poczem zarządził prezydent posiedzenie tajne.

Na temże posiedzeniu uchwalała Rada mianować sekretarzy magistratu p. Władysława Nowakowskiego i Karola Jakóbowskiego radcami magistratu.

KRONIKA.

Lwów d. 24 stycznia.

„Mój kuzyn”. Oto tytuł noweli autora p. Włodzimierza Eminowicza, która niedawno wydanego tomu nowel p. t. „Gołębie”, którą w pierwszych dniach lutego po ukończeniu „Podróży polsey na Wschód”, drukować będziemy w „Gaz. Nar.” obok „Romansu na Marsie”.

Raut na cześć prezydenta ministrów hr. Badieniego urządzony przez gminę miasta Lwowa, odbędzie się w ratuszu we wtorek dnia 28. b. m.

Płękny dar. Minister Gautsch ofiarował na własność Muzeum narodowego w Krakowie, nabyty przez państwo cykl obrazów Stachewicza z „Legend o Matce Boskiej”.

Prezydent krajowy Słazka hr. Coudenhove bawił onegdaj we Wiedniu i był dłuższy czas na posuchaniu u prezydenta ministrów hr. Badieniego. Z tego wnioskuje, iż on jest uprzążony na przyszłego namiestnika Czech.

Ministerstwo kolejowe przeniesienie zostanie w jesieni do budynku zajmowanego obecnie we Wiedniu przez techniczną akademię wojskową na Stiftgasse, ta zaś przesiedloną zostanie aż do Klosterbruncku pod Znamem.

Minister Guttenberg objął wczoraj urządzenie. W lokalnościach Westbahnhofo przedstawiał się ministrowi cały personal. (Patrz telegram).

Studia medyczne. Ankieta, zwołana przez rząd dla rozpatrzenia i zrewidowania przepisów, organizujących studium medyczne na uniwersytetach austriackich i egzamina medyczne, ukończyła już pracę i zestawia jej rezultaty w referacie, nad którym teraz rozpoczyna się narady w ministerstwie wyznań i oświaty. Poglądy ankiety są następujące: Nie należy przedzierać dotychczasowego czasu studium medycznego tj. 10 półroczy uniwersyteckich. Nauki historyczno-przyrodnicze nie mają być na przyszłość ani przedmiotem obowiązkowych kolegiów ani egzaminów. Należałoby wprowadzić kolegia obowiązkowe. Minimum tygodniowej ilości godzin dla słuchacza medycyny powinno wynosić 20 godzin, a minimum to powinno być odpowiednio zmniejszone w tych półroczach, które się mają kończyć egzaminem. Przyrodnicze i medyczne nauki tworzą dwie odrębne grupy studiów.

Po wysłuchaniu 10 półroczy obowiązani być powinni słuchacze do dwóch ścisłych egzaminów, nazwanych drugim i trzecim rygorozum. Drugie rygorozum obejmuje następujące przedmioty: ogólną i doświadczalną patologię, farmakologię i receptologię, patologiczną anatomię i histologię, wewnętrzna medycyna, medycyna w zastosowaniu do dzieci i psychiatryę. Z czterech ostatnich przedmiotów egzamin jest praktycznym i teoretycznym. Trzecie rygorozum obejmuje następujące przedmioty: chirurgię, położnictwo i ginekologię, okulistykę, dermatologię i sy-filitykę, sądową medycynę i higienę. Wy-jatkami dwóch ostatnich przedmiotów z in-nych odbywać się tu ma egzamin teoretyczny i praktyczny.

Do drugiego i trzeciego rygorozum obowiązkowo będzie przystępować z wszelkimi dokumentami a każde trzeba będzie ukończyć najwyżej w ciągu trzech tygodni. Trzeciego rygorozum nie wolno będzie składać wcześniej niż trzy tygodnie po drugim, a przeciwnie tylko za zezwoleniem minister-stwa będzie je można później niż po roku składać. Dla ochotników jednorocznego studya tak będą miały być ułożone, aby mogli je ukończyć również tylko w przeciągu 10 półroczy. Obok promocji na doktora wszech nauk lekarskich obowiązkowym będzie dla lekarzy, mających zamiar praktykować, rok praktyki w jakimś szpitalu, w ten rok jednak wliczy się i owo półroczcie, które w czasie służby wojskowej spędzą w służbie w szpitalu wojskowym. Podczas tego czasu praktyki szpitalnej mogą lekarze pobierać dalej stypendya, które otrzymali podczas studiów uniwersyteckich. Wydziały medyczne

uniwersyteckie w porozumieniu z minister-stwem oznaczają corocznie spis tych szpitali, w których świeżo promowani doktorzy będą mogli przebywać obowiązkową praktykę. Nakoniecz koszty studium medycznego powinny być w razie reformy tych studiów możliwie zmniejszone.

Wiadomości dyceyzyalne. Rz. kat. archidiecezyja lwowska: Kooperatorem przy kościele św. An. rzeża we Lwowie zamiano-owany został Ojciec Sergiusz Michna z Zakonu OO. Bernardynów w miejsce O. Dominika Górskiego, przeniesionego do Dukli. Ju rzydykcy otrzymali O. Józef Jelinek ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Dycezya przemyska: Instytucje kanoniczne na kanonij przy kapitule katedralnej otrzymał ks. Józef Stachyrak. spirytualny seminarium duchownego. Przeniesieni księża wikaryusze: G. Kraus z Gorlic do Kurzyni, F. Bielawski z Kurzyni do Grębowa, B. Świejkowski z Grębowa do Gorlic.

Dycezya tarnowska: Odmieniony R. i M. ks. Walenty Gadowski, katecheta przy seminancz. w Tarnowie. Prezenta na probstwo w Łapczyce otrzymał ks. Antoni Ptaszkowski. Administratorem w Jakubkowicach ustanowiony ks. Tomasz Stolarczyk. Konkurs na probstwo w Jakubkowicach rozpisany do 12 lutego hr.

Dyrektora T. Sołtysika, opuszczającego Lwów, pożegna na niedziele 26. b. m. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Członkowie tego stowarzyszenia zbiorą się o godzinie 12 w południe w auli gimnazjum Franciszka Józefa.

Dom własny będzie teraz we Lwowie musiał mieć każdy człowiek, przepaszam... urzędnik. Zaledwie wieść się rozszcza o utworzeniu się konsoryum dla budowy „domów własnych” za rogatką Łyczakowską pod Krzywczykami, które możnaby nabywać za spłatą roczną po 400 zł., a już tworzy się nowe konsoryum, mające zamiar budowania mniej więcej na tych samych warunkach również domów własnych ale na Bajkach, obok posiadłości p. Franza. To nowe konsoryum miało znaleźć na ten cel fundusze w Belgii i ma przystąpić do akcji budowlanej już w jesieni. Proszę tedy wy-bierać: Krzywczyce czy Bajki? — byle jedno i drugie nie stało się prawdziwą bajką.

Czuby pasierb Isak Langnass, pasierb knupowej Lary Langnass, zamieszkały przy ul. Słonecznej l. 21, skorzystał z wyjazdu ojca i obłą swą macochę nieszczęśliwie.

Sprzeniewierzenie. Roznosiciel picz-czywa Adolf Ball, pobrawszy od rozmaitych odbiorców piekarni S. Brandlera około stu zł., znikł bez wieści.

Ogień kominiowy wybuchł wczoraj około g. 4 po południu przy ul. Szkarpowej pod l. 3.

Gwałt. Józef Kaszowicz, notowany złodziej, złodziejczy się z trzema towarzyszami, zwabili w podstępny sposób 17 letnią wyrobnicę z Sokołówki, Józefę Assmann, do piwnicy domu pod l. 48 przy ul. Boimów i dopuścili się tam zbrodni gwałtu. Wszystkich czterech, Kaszowicza, Michała Halika, Antoniego Iwanycza i Albina Morozę oddano są-dowi karnemu.

Obiecyujący młodzieńcy. Dwaj chłopcy przebiegali około 15 lat wlecząc się po domach z lózą o jalmużnię a przy sposobności kradną. Wczoraj gdy chcieli ich przytrzymać w domu pod l. 15 przy ul. Pańskiej, uciekając zgubili na ganku pęk kluczy i wytrzyli.

Srebrne monety zdawkowe po 10 i 5 centów waluty austriackiej wychodzą z d. 31. grudnia 1896 z prawego obiegu i dlatego mają być przyjmowane w przywrotnym obiegu również tylko do 31. grudnia 1896 włączenie w wartości nominalnej, a względnie w wartości waluty koronowej oznaczonej w art. XI. ust. z 2. sierpnia 1892 (d. p. p. Nr. 126) tj. licząc 20 hellerów za 10 ct., a 10 hellerów za 5 ct. a. w. Natomiast wszystkie ok. kasy i urzędy przyjmować będą wspomniane monety przy wszelkich wpłatach, jakoteż w drodze wymiany do końca grudnia 1898 w ich wartości nominalnej, względnie wedle wartości waluty koronowej tj. 20 hellerów za sztukę 10 centową i 10 hellerów za sztukę 5 centową, a to przy wpłatach do wysokości 5 zł., zaś przy wymianie bez ograniczenia. Publiczność winna więc przestrzegać powyższego terminu, gdyż po upływie tegoż wspomniane monety srebrne utracą wartość pieniężną i ustanie obowiązek państwa do ich wymiany.

Wszystkich tych księży ruskich z grecko-katolickiej archidiecezyi lwowskiej, którzy wzięli udział w znanej deputacji ruskiej do cesarza, wezwano przed komisję konsystoryalną. Wczoraj komisja ta, na której cele sto książki kanonik Bielecki, zaczęła spisywać z wezwanymi protokoły. Donosi o tem Dilo.

Nasi włościanie. W powiecie nadwornickim we wsi Dobrotowie wyszedł tamtejszy wójt w nocy na 22. bm. dla przeko-

nanie się, co się w karczmie dzieje. Ujrzawszy świadka, wstał do niego. Zastał tam kilku zapijających się chłopów, a między nimi i swego rodzinnego brata. Wezwał pijaków do rozejścia się. Jeden z obecnych uderzył wójtą, a gdy inni odgrazali się — wtedy wójt widząc niebezpieczeństwo życia, otworzył okno i wyskoczył. W chwili, gdy wyskakiwał, jeden z pijaków ugodził go siekierą i na miejscu trupem położył. Między zabójcami był i brat wójtą. Śledztwo w toku.

Sprzeniewierzenie podatków. Sąd zborowski uwięził na zarządzenie prokuratury w dniu 17. bm. egzekutora podatkowego Tadeusza Proguzewicza za sprzeniewierzenie przeszło 200 zł. na szkołę kontrjuntów podatkowych, przeważnie włościan. Uwzięziony przyznał się do winy, ale tłumaczył się tem, że pieniądze owe nie sprzeniewierzył dla siebie, jeno dla innego, wyższego od siebie urzędnika państwowego. W tym samym czasie zanspędowała krajowa dyrekcy skarbu adjunkta zborowskiej powiatowej dyrekcy skarbu, Turkiewiczza.

W Bereczowie wielkiej wiośce pod Tarnopolu położonej, zapragnął wioślan, Antoni Dorołbo, zajęty przy budowie kolei Bereczowice-Ostrow, tanim kosztem, bez zbyt wielkiego zachodu, przyjść w posiadanie znaczniejszej sumki. Skorzystałszy z chwili, w której w karczmie miejscowej nie było gości, zażądał od karczmarzki Estery Goldstein, by mu ona setkę na drobne rozmięła. Córka karczmarzki wręczyła Włochowi wymagane pieniądze, ten jednak banknotu całkowitego dać w zamian nie myślał, obiecując przynieść wieczorem.

Rzecz prosta, że na podobną umowę przystać żydówka nie chciała; Dorołbo, zamierzając zwrócić pieniądze, wyciągnął nóż z buta i wymierzył cios w same piersi córki karczmarzki. Dziewczyna, szczególnie uchyliwszy się na bok, uniknęła ciosu i poczęła uciekać a matka jej chwyciła Włocha za kark i szamatowała się z nim zaręcza. Cios wymierzony przez napaśnika, i tym razem nie zranił ofiary; oboje upadli na ziemię, na pomoc nadszedł włościanin Iwan Ukrainiec, Włocha rozbrojono i oddano sądom, a karczmarzka pieniądze swoje odebrała.

Ze Stanisławowa pisać nam: W rocznicę pamiętkową powstania 22. stycznia, odprawione zostało w tutejszej kolegiacie łacińskiej nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce, w którym udział wzięły wszystkie stowarzyszenia ze sztabarnami.

Po nabożeństwie odnosił sztabarn masaż towarzyszy Jakób Sokalski, do domu przełożonego, p. Jakuba Gantkiewiczza, który, powiedziałszy nawiasem, był inicjatorem tego stowarzyszenia i jego wyłaczem staraniem sztabarn ten sprawiony został. Na drodze odpadnięty został Sokalski przez młodego masażera Michała Dieznka, towarzysza m. Kaz. Makowskiego i rzecznika Maksa Haczynskiego, którzy bez powodu Sokalskiemu sztabarn gwałtem z rąk wydali i takowy w ucieczce z sobą unieśli. Sprawa oddana została Prokuratury.

Piknik w Czerniowcach, urządzony staraniem pp. Krzysztofa Abrahamowicza, Stanisława hr. Reja, Stanisława Bogdanowicza, Henryka Szatkowskiego, Krzysztofa Jakubowicza, Stanisława hr. Jabłonowskiego, Zdzisława Szaszkiewiczza i Stanisława Bohdanowicza odbędzie się w przyszłą sobotę 1. lutego w salach hotelu Weissza. Wstęp od osoby 10 zł., bilet familijny na 3 osoby 25 zł.

Obrazek egzekutora. Wiedeński powoźnik Ludwik Machowski przyjął jawnego się u niego egzekutora podatkowego Mateusza Knopfa słowami: Czegoś sobie znowu życzysz, bezczelny grubianinie. Egzekutor wziął te słowa w sposób obrazy i oskarżył Machowskiego przed sądem. Tłómaczył się tem Machowski, że wprowadził gdyby słów powyższych użył, nie byłby tak bardzo winnym, bo go p. Mateusz Knopf zachowaniem się swoim podczas poprzedniego parokrotnego urzędowania w jego zakładzie formalnie prowokował, ale w tym wypadku nie może być zupełnie winien, bo w dniu 25. listopada z r. kiedy to miała nastąpić obraza egzekutora, wcale z nim nie chciał mieć nic do czynienia i dlatego sprawę z nim polecił załatwić swemu dysponentowi. Na to oświadczył Knopf, że właśnie ów dysponent i drugi jeszcze subiekt Machowskiego byli podczas zajścia w sklepie i musieli słowa obelżywe Machowskiego słyszeć. Przeczekano obu powołanych świadków w nieobecności oskarżonego, a ci zaprzeczali twierdzeniu Knopfa. W skutek tego na wniosek obrony, która podniosła, że zapewne p. Knopf dotąd jeszcze nie przyswoił sobie w treści reskryptu dyrekcyi finansowej, polecającej urzędnikom skarbowym grzeszczono i uprzejmość wobec kontrjuntów, uwolnił sąd Machowskiego zupełnie od winy.

Po cesarskim obędzie jubileuszowym danym w Berlinie, jak donosił już telegram,

Z KIJOWA.

(Dokończenie).

Na wzgórzach nad Kreszczatykiem wznosi się kościół łaciński, fundowany przez niejakiemu Sowieskiego, bezdzietnego szlachcica. Prócz głównego ołtarza jest tu jeszcze sześć bocznych. Na jednym z nich widzimy kopię Madonny Antoniego Murilla, na drugim znowu cudowną Matkę Boską, przeniesioną tutaj z jakiegoś kościoła zamienionego na cerkiew a zdobną w wielką ilość rozmaitych wotów. Kościół wcale ubogi ma wygląd, choć jest punktem oparcia całej miejscowej Polonii. Plebania stojąca obok służy za mieszkanie proboszcza, któremu podlega dwóch wikarych i trzech kapelanów. Jeżeli dodam jeszcze, że księża ci udzielają nauki religij w języku rosyjskim w gimnazjach, to tem samem zamknę zbiór uwag, dotyczących polskiego kościoła.

A jakże kontrast, jakie przeciwnie-stwo przedstawia się nam, gdy wejdzemy do pełnego blasku i złota soboru. Ogółem liczy ich Kijów 77. Niedługo liczył ich 400, lecz nie dziwnego miasto, które tyle kościł losu przechodziło jak gród naddnieprzański, z trudnością tylko może się dźwigać z klęsk, jakie na nie spadły. Pomiędzy jak, że w roku 1144 padł Kijów pastwą niszczonego ognia, to w roku 1240 dokonał zupełnego zniszczenia hordy hana mongolskiego Baty, a i przejścia ciągle z rąk do rąk nie mogły przyczynić się do jego rozkwitu. Dlatego też nie może on powrócić do dawnej

świećności X i XI wieku, gdy wielką liczbę mieszkańców mieścił w swoich murach i był punktem przemysłu i handlu.

Leoz wracam do soborów. Opisywać wszystkie, byłoby rzeczą może nie tyle trudną, ile nudną, bo wszystkie w tym samym mniej więcej try-mane stylu, różnią się tylko większą lub mniejszą ilością malowideł, złota i innych tym podobnych dla Rosyan drogocennych rzeczy. Wspomnę więc tylko o kilku. Cerkiew Andrejewska położona w Starem mieście a zbudowana przez cesarową Elżbietę r. 1744. Budynki obszerny w stylu „Rococo”, położony jest na wzgórzu. Prowadzą doń szerokie kamienne schody a złocony dach lśni się w słonecznym blasku. Czas, którego siłę nie się oprzeć nie zdoła, wyrzył i tutaj swoje znamię i przymolił nieco złocisty kolor. Schody prowadzące na chór, ozdobione mnóstwem malowideł przedstawiających alegoryczne postaci, wyrażają w duszy obójnego widza walkę między śmiechem a chęcią uszanowania świętości. Na ołtarzach obrazy przystrojone w złote i srebrne tkaniny, dopełniają obrazu Andrejewskiej cerkwi.

W Nowem mieście jest cerkiew Jana Złotoustego, cała z żelaza na kamiennym fundamencie. W tej samej części buduje się sobór św. Włodzimierza, a sądząc po ilości lat, mianowicie 40, od których z dniem każdym rośnie i przybiera coraz świętejszą szatę, będzie to jeden z najpiękniejszych soborów w Kijowie. Na najwyższym wzgórzu Starego miasta wznosi się sobór Sofijski. Oko widza spogląda najpierw na dzwonnice ze złoczoną

kopułą, pomalowaną na zielono a pokrytą białymi freskami w stylu „rococo”. Sam sobór, gdy wejdziesz do wnętrza, odświeża swym przepychem. Założony w XI wieku przez kniazia Jarosława, którego trumna ze złotkami tu się znajduje, jest jedynym z najbardziej wielkych budowl. Ogromne ikony i pyszne carskie wrota, wspaniałe mozaiki wyborne zachowane i mnóstwo krąganków, robią duże wrażenie. Główny ołtarz cały złocony zdobia obrazy Jezusa i Maryi a na półkolu łączącym spoczywa mały obrazek przedstawiający głowę Chrystusa. Przez carskie wrota dostajemy się do długiego krąganku z obrazami świętych.

A teraz zajdźmy jeszcze do dobrze znanej czytelnikowi z opowiadań lub rysunku Ławry peczerskiej. Robi ona wrażenie odrębnego miasta. Kilka cerkwi, domów, klasztorów, dzwonnicy i innych zabudowań — oto zewnętrzny obraz Ławry. Lecz nie dziwne, że jest tak obszerna. Liczba bowiem mnichów, bractw i służby dochodzi podobno do dwóch tysięcy. Cerkiew, podobna do Sofijskiej, mieści w sobie carskie wrota z ikonem, zrobione z pozłacanego srebra. Uwagę zwraca również i Chrystus w złotej szacie z brylantową koroną na głowie. Bogactwem niepomniernie imponuje skarbiec. Zbiór koron, zabytki w złocie i srebrze, drogocenne kielichy i artystycznie wykonane ornaty wypełniają mnóstwo szaf. Lecz nie tylko zło to stanowi majątek Ławry, cała prawie okolica Kijowa do niej należy.

W pieczarach mieszczą się groby świętych. Podania utrzymujące się w ustach ludu, że każdy, kto raz wejdzie

w podziemia te, musi okupić swoje życie lub z niem się pożegnać, nie zachęca zbyt wiele do ich obejrzenia. Wąskie przechody, popi stojący co krok ze świecami, duszna atmosfera i obowiązkowe całowanie świętych, o których identyczności są podzielone zdania, nie usposabiają zbyt miło zwiedzającego i z nieklamana, też radość wita się świat wychodzący z pieczar Ławry.

Przy zwiedzaniu Ławry

zachorowało kilka osób skutkiem podanych do stołu niesłychanie ostrej. Pisma berlińskie notują obecnie, że los ten społak niemiędzy innymi: parlamentarzystę L. Bambergera, ministra Delbrücka i pełnomocnika wojakowskiego Bawary.

Smutny koniec. Donosiliśmy już o dziwnej parze podróżników Francuizę Gallais, który wsadziwszy żonę swą w rodzinnych stronach na taczki, wioził ją przez różne kraje, aż stanął wreszcie w Belgradzie. Ołóż z Belgradu przyszła wiadomość, że Gallais usiłował popełnić samobójstwo, wieszając się na drzewie w parku przy Kalimengian. Przypadkiem spostrzeżono go stróż, który też natychmiast przebiegł sznur, na którym Gallais zawisł na drzewie, Gallais oddychał jeszcze; lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu. Przyczyna usiłowania samobójstwa ma być niedza materialna. Gallais miał kilka „wykładów“ o swej podróży na taczakach, sprzedawał przytem swoje fotografie, lecz interes ten nie przynosił oczekiwanych korzyści.

Gospodarna prezydentowa. Pan Krüger, żona prezydenta republiki transwaljskiej, jest prawdziwie demokratyczną prezydentową. Powierzchności czyni ją podobną do tustej, spalonej kłuznicy, a zamiłowania ciągną ją do kuchni i gospodarstwa. Przed paru miesiącami jedna z jej przyjaciółek z Holandji, bawiąc w Pretorię, przybyła w odwiedziny do pierwszego dostojnika państwa.

Żona „Dom Paul“ (wujka Pawła) zwana powszechnie „Tanta“, przyjęła gości z zakasaniem rękami, uśmiechając się, że przed chwilą rozciągała ciasto na chleb. Doprowadziwszy toaletę do porządku, pani prezydentowa poczęstowała Holenderkę filiżanką kawy *Sopie kaffe*, poczem sama własnoręcznie zaniosła filiżankę tego wybornego napoju sztywachowi, stojącemu u drzwi prezydenckiej rezydencji. Obyczaje prawdziwie patriarcalne!

Domowe geniusze muzyczne. Nie ma nic straszniejszego dla lokatorów, jak kiedy mieszkanka lub mieszkanka domu opęła geniusz muzyczny. Mieszkanka lub mieszkanka siada wtedy, bez względu na porę dnia (północ nie gra tu żadnej roli) i wali w fortepian, wybijając ze snu wszystkich sąsiadów. Jest to niedelikatność i nieprzystojność, na która nie ma żadnej rady, bo każdy gorliwie wymaga przystawki: „Wolność Tonku w swoim domu“ — a jednak powinny być w tym kierunku jakieś ustawy, gdyż można od czasu do czasu znieść ciępliwie przeróżne produkty autowe i balowe, nie mając ku temu zresztą najmniejszej ochoty. Zdarza się to zresztą bardzo rzadko, a więc można zdobyć się na cierpliwość — ale owo rozbijanie klawiatury fortepianowej w noc jest plagą nieznaną nawet w Egipcie za czasów najpóźniejszych. Słyszałem, że w Paryżu istnieją w tym kierunku bardzo surowe przepisy, a zamiłowanie do muzyki, manifestowane po 10 godzinie wieczorniej, bywa karane sądownie. Czy nie należałoby wszędzie naśladować tego zwyczaju?

Zabawne szczegóły o modelach swoich opowiadał znakomity malarz portrecista Hubert Herkmer. Pierwszym wielkim człowiekiem, którego portret robiłem, był Ryszard Wagner, ale miałem tyle trudności z utrzymaniem go w spokojnej pozie, iż już po pierwszym posiedzeniu dałem za wygraną i postanowiłem portret jego malować z pamięci. Udało się to, mistrz był zadowolony i dziś portret ten znajduje się w Bayreuth. Tęta Tennyson, którego później portretowałem, był też osobliwym modelem; sam nawet nie wiem, jakim cudem zdołałem go znieślić do trzech posiedzeń. Miał jednak tego dosyć i mawiał: „Jeszcze jeden portret, a oszalałabym lub przepadłabym marmie.“ Pewnego dnia rozmowa przeszła na inkwizycję, a Tennyson odezwał się w połowie seryo, w połowie z uśmiechem: „Zapewne męczennicy byli wielkimi, ale też żadnego z nich nie malowano.“ Najlepszym z moich modeli była miss Owen Grand, a jej portret „Dama w białej“ stał się dla mnie tryumfem i rozniósł imię moje po Londynie, Berlinie, Wiedniu i Monachium.

Planeta Mars. Stanny astronom amerykański, p. Lowell, na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa astronomicznego w Paryżu zadał sprawę ze swych obserwacji, czynionych na Marsie w spozostregalni na górze Oreguipa w Arizonie, na wysokości 2.800 metrów. W trzydziestu zdjęciach fotograficznych przedstawił on podługowne śniegi tej planety, wraz z ich olbrzymimi szczelinami, wielkie powierzchnie zielonawe, uważane dotychczas za morza, lecz które p. Lowell z powodu zmiany ich barwy wedle pór roku, przypisuje po większej części roślin-

Podróżnicy polscy na Wschodzie

przez
Jana Grzegorzewskiego.

(Ciąg dalszy).

W takim miejscu doprawdy miło być miło zostać pochowanym, takie miejsce na wieczny spoczynek dobrze obrane. Tu nie z hałasem, gwałtem światła nie dolatuje. Nasz stary samuraj widocznie ujęty naszym skupieniem, prawie smutkiem, ujęty tą dziwną poezją tego cudownego miejsca, opowiadając — wiele wieków i burz nad tym grobem przeleciało, dodał ze smutkiem, ale i dumą: „Moje przodkowie z nim niegdyś walczyli — ja mu grobu strzegę!“ I znów żałowałem, że nie było między nami kogoś, koby pięknym słowem, wierszami spisał cośmy widzieli, przelał na papier tych uczuć morze, które mimo woli wobec martej wielkości, potęgi, minionej świetności, w duszy się budzą.

Albo o parę dni wstecz to wzruszenie i piętnyż dni Tokugawów podczas wizyty u brata ostatniego i tegoż następcy — w pobliżu Tokio:

„Jakie szczęście, jaka radość rozjaśniła mi duszę... Emocja mię prze-

ności; niezliczona sieć kanałów, wykonach z geometryczną akuracnością, świadczy, wedle uczucia, iż wykonane są pod inteligentnym kierunkiem.

Ogłosz krachu. W szwajcarskim Nieszeln, jak donoszą z Zurychu, uwięziono dyrektora tamtejszego banku handlowego. Podczas rewizji bankowego skarbca wykryto deficyt, dochodzący do 2 milionów franków. Defraudację tę popełnił dyrektor dla wyrównania swoich strat, poniesionych w grze giełdowej.

Zmarli. Adolf Drexler, lwowski kupiec i członek Tow. św. Wincenego à Paulo umarł 17. b. m. w Warszawie, w 55 roku życia.

Czeka pocztowej Kasy oszczędności. Dwa lata już mija od czasu, jak dla dogodności naszych abonentów i oszczędności w kosztach przyszli prenumeratorzy wprowadziliśmy czeki pocztowej Kasy oszczędności, do dziś ażeł zapomina wielu z szan. prenumeratorów naszych, iż manipulacja pocztowa z temi czekami jest dość długa. Czek taki nadany na pocztę X. czy Y. idzie najpierw do Wiednia, tam wpisują wpłaconą nań kwotę na rachunek *Gaz. Nar.* i dopiero z Wiednia odesłują nam odcinek tegoż czeku z podaniem nazwiska tego, który złożył nań pieniądze i ilość tychże, — tak, że gdy szan. prenumerator nada przedpłatę na taki czek pocztowy dziś, my otrzymujemy o tem zawiadomienie dopiero w cztery lub pięć dni. Szan. prenumeratorowie tedy opóźniają się z nadaniem przedpłaty na czek, muszą sobie samym winę przypisać, jeśli następnie doznają przerwy w otrzymywaniu *Gazety*. My wstrzymujemy dalsze posyłanie *Gazety* dopiero szóstego dnia po upływie terminu, do którego *Gazeta* była zapłacona. Tych tedy z szan. prenumeratorów, którzy na szego a nawet którzy jeszcze 2go nadają przedpłatę za pomocą czeku, nigdy nie spotyka przerwa w odbieraniu *Gazety*. Jeśli kto w dwa pierwszych dniach miesiąca nie może wysłać przedpłaty, aż dopiero 3. lub 4go, to niechaj raczej oddaże wówczas markę pięciocentową na z zwykły przekaz pocztowy i zapomocą tegoż prenumeratora nadesłane, to jeszcze zawsze do 6. otrzymamy i nie narazi się na przerwę w regularnem odbieraniu naszego pisma.

Bilety na bal prasy sprzedaje biuro komitetu balowego (Hotel Europejski 1. 4. i. piętro) w godzinach od 12 do 6 wieczorem. Nado — jak już donosiliśmy — nabywać można karty wstępu w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, tudzież u gospodarza Kasy na miejskiego, p. Buryńskiego, za okazaniem zaproszenia. Dalki za karty honorowe odsyłać należy na ręce JWPana prezydenta Mocznackiego.

Towarzystwo historyczne odbędzie posiedzenie miesięczne dnia 25. b. m. o g. 6 wieczorem w Uniwersytecie.

W czytelnik katolickiej wygłosi w sobotę 25. b. m. o 6. wieczorem p. Stanisław Schmitt Pępkowski odczyt na temat: „Krawa karta“ fragment z przeszłości Galicji.

OFIARY.

Dla biednego emigranta w Ameryce złożyli: Broniek i Ewunia K. 2 zł.

Sztuki piękne.

Z teatru. Gemma Bellincioni zachwyciła wczoraj w „Traviacie“ wszystkich. O śpiewie jej napisze nasz fachowy sprawozdawca, tu powiemy tylko, że nie było wczoraj w teatrze nikogo, koby nie podziwiał jej śpiewu, gry, postaci. Wywoływało ją niezliczona ilość rasy.

Café wczorajsze ensemble wobec tej prawdziwie wielkiej artystki było bardzo blade. Zauważył jeszcze musimy, że amfiteatr nie był zapelniony. Wprawdzie wszystkie loże parterowe i I piętra były zajęte, bo obecnie we Lwowie przebywa wiele arystokratów, ale w parterze trzecia część miejsc była pusta.

Powodem tego jedynym są zbyt wygórowane ceny miejsc; widocznie nasze stosunki nie pozwalają nam na podobne wysiłki materialne. O tem powinna dyrektorka teatru pamiętać i nie przeciągać struny, gdyż nawet najznakomitsza artystka, jak to było wczoraj, nie sprowadzi publiczności do teatru.

Repertuar teatralny. Dziś, w sobotę „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Występ Gemmy Bellincioni i Ignacego War-mutha.

jęła... Przez trzy miesiące pobytu w Japonii, gdzie spojrzałem, wszędzie ową trójlistkę (konieczny, herb Tokugawów) mnie witał; gdzie tylko coś wielkiego widziałem, zawsze to imię o me uszy się obijało... Cała historia ostatnich trzystu lat tego kraju, czasów największej bądź co bądź świetności, cała wielkość tego rodu, co tak gwałtownie ze szczytu potęgi i świetności runął w otchłań zapomnienia i beznadziejnej bezczynności, uczucie litości na widok człowieka, co temu lat 22, bo w 1876 roku przyjmowany przez cesarza Napoleona i królową Wiktorję z honorami należnymi panującemu, mieszkał w jednym z pałaców cesarskich w Paryżu, gdzie miał pozostać przez czas dłuższy dla kształcenia się, a w parę miesięcy potem, gdy w kraju wybuchła rewolucja, musiał eichaczem powracać, by na wieczną bezczynność skazany, przez dorobkiewiczów dzisiaj Japonia rządzących, z niechęcią, zawiścią i obawą traktowany, rozpamiętywał minione niepowrotnie świetności, czasy, — uczucia takie mną miotaly, wyznają, gdy po chwili na progu zjawił się sam książę.

Tu następuje opis powierzchowności jego, przyjęcie grzeczne nader i dystyngowane, uwagi o społecznym militarystyce japońskiej, pokazanie pamiętek religijnych po chrześcijanach XVII. wieku w Japonii, wreszcie smutne, tęskne pożegnanie.

To, na którym się przesuwają te

P. Ignacy Walmut, znakomity tenor, znany zresztą naszej publiczności z poprzednich lat, a który w ubiegłym roku śpiewał z powodzeniem na scenie warszawskiej, zaangażowany został przez dyrekcję teatru hr. Skarbka na cały bieżący sezon operowy.

„Rodzina i szkoła“ — taki tytuł nosi nowa dwutygodnik, poświęcony sprawom wychowania domowego i szkolnego, wydawany przez znanych i wiele okóło sprawy oświaty zasłużonych pedagogów pp. Mieczysława Baranowskiego i dra Franciszka Majchrowicza. Zadaniem tego pisma jest omawiać ze stanowiska naukowego swobodnie i przedmiotowo wszystkie ważniejsze sprawy dotyczące wychowania młodzieży, tak domowego jak szkolnego, we wszystkich okresach, a więc w wieku przed-szkolnym, w okresie uczęszczania młodzieży do szkół ludowych i średnich, wreszcie wszelkie zagadnienia, mające związek z wychowaniem młodzieży w duchu religijnym i narodowym. Obok spraw szkolnych bieżących, peryodycznej kroniki naukowej, przeglądu szkolnictwa i wychowania, krajowego i zagranicznego, wiadomości bieżącej domowej i szkolnej, utrzymywać będzie stałą rubrykę literatury pedagogicznej, recenzji literatury dla młodzieży, wreszcie treściwy przegląd cenniejszych utworów piśmiennictwa polskiego i obcego. Pismo to ma na celu zainteresować sprawami wychowania ogół rodzin polskich i wpłynąć na nie, aby weszły w bliższą styczność ze szkołą i współnie ze szkołą podjęły systematyczną a świadomą celu pracę nad prawidłowem wychowaniem młodzieży.

Sejmowe.

Komisja kolejowa przydzieliła wniosek Wydziału krajowego względem zmian warunków gwarancyjnych kraju dla projektowanej kolei lokalnej Jaworzno-Piła do sprawozdania p. Szczepanowskiemu; petycję konsorcjum zamierzającego wybudować kolej lokalną z Borysławia przez Tustanowice-Truskawiec do saliny w Stebniku — hr. Andrzejowi Potockiemu; petycję włocian jednej z gmin w powiecie Nowotarskim o zmianę niedogodnej dla nich trasy kolei z Chabówki do Zakopanego — posłowi Czarkowskiemu.

Następnie referował p. Szczepanowski o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie popierania budowy kolei żelaznych. Rozprawa ma być ukończoną na następnem posiedzeniu.

Jenerałny sprawozdawca budżetu p. Madeyski wziął z powodu choroby urlop. Zostanął zastępcą i wskutek tego złożył referat budżetowy. Komisja budżetowa wybrała Leona hr. Pińskiego jenerałnym sprawozdawcą budżetu.

Komisja administracyjna, na podstawie referatu p. Piłata, załatwiła całe przedłożenie rządowe o zmianie niektórych paragrafów ustawy o konkurencji kościelnej, poczyniwszy w niem tylko niektóre stylistyczne zmiany.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24 stycznia. Wczoraj przed południem przedstawili się wyżsi urzędnicy kolejowi swemu ministrowi Guttenbergowi. Najstarszy rangą urzędnik szef sekcji Witek powitał ministra w imieniu urzędników gorącymi słowy.

Minister Guttenberg dziękował w dłuższej mowie; w której zarazem rozwinął swój program. Charakterystyczne i sympatyczne są następujące ustępy z mowy nowego ministra:

Niechaj panowie nie sądzą, iż dlatego, że cesarz na czele tego nowego ministerstwa postawił żołnierza, kierownictwo tegoż będzie prowadzone głównie ze stanowiska militarne. Głównem zadaniem zarządu kolejowego pozostanie jak i pierwiej troska o zadowolenie publiczności tak pod względem ruchu osobowego i towarowego, dalej niesienie pomocy handlowi i

obrazki kalejdoskopowe, — to zieleni majowa archipelagu, kąpiącego się w lazurze Oceanu Spokojnego, pod sklepianiem niezmierzonych przezozy błękitu, wśród blasków i barw słońca wiosennego.

„Czyż nie zobaczę już nigdy w życiu moją śliczną kraj, gdzie tyle miłych chwil spędziłem?.. Doprawdy, trudno się wyobrazić, trudno się odepierać od tylu pięknych, miłych rzeczy i ludzi.“

Oświecają go te blaski, ale czy osłepiają? Napawa się wonią i balsamicznością powietrza, ale czy się odurza nim? Na świadanych szlakach padają mu cienie, z początku niki i słabe, a stopniowo coraz to grubsze i dłuższe, po za któremi już nie chce, czy nie może widzieć jasności.

„Zaden naród na ziemi, zdaje mi się, ni w starym, ni w nowym świecie, nie uczynił z kłamstwa chleba codziennego w tym stopniu, co Japończycy! Tu już nie chodzi o kłamanie przed wyższym, o kłamanie w okolicznościach nadzwyczajnych, *alias* dyplomatyczne kłamanie, ale o kłamanie od rana do wieczora, w nocy i we dnie, kłamanie w każdej myśli, w każdym słowie, w każdym ruchu. Japończycy nigdy i w żadnym razie nie powie i nie może powiedzieć prawdy! Nigdy nie odpowiada na zapytanie: tak lub nie! — ten rodzaj odpowiedzi nie egzystuje bynajmniej w ich wokabularzu, przez nikogo i nigdy nie bywa używany.“

przemysłowi zdrową polityką taryfową i uzupełnianiem sieci kolejowej w sposób, jaki tego wymagają komercyjne stosunki państwa.

Swoją stosunek do urzędników szachraktyczował nowy minister nader sympatycznie i położył nacisk na kolejnięstwo i wspólność ducha między urzędnikami.

Mowa ta Guttenberga została przez urzędników bardzo serdecznie przyjęta.

Provizoryczny rozdział agend w ministerstwie kolei nastąpił w ten sposób, że Witek objął ten dział, który dotychczas prowadził w ministerstwie handlu szef sekcji Wrb. Biuro prezydyalne objął Buschmann, komercyalne Liharzik, techniczne Pichler, budowy Bischof.

W ministerstwie oświaty szef sekcji Latour objął rewizję w sprawach wyznaniowych i nadto sprawy przemysłowe, szef sekcji Hartel sprawy uniwersytetów i szkół średnich, a Byland szkoły ludowe.

Wiedeń d. 24 stycznia. Skargi francuskie na traktowanie win francuskich w Austrii co do cla są niesłuszne. Clo wynosi w ogóle 20 zł. od hektolitra; tylko ostatnie wino włoskie (takie francuskich się nie sprowadza) płacą po 3 zł. 20 ct., a to na podstawie dawnych już traktatów, które charakteru ogólnych nie mają. Francja oddawna żąda na podstawie prawa najwyższej faworyzacji, aby tak samo traktowano wino francuskie, toczyły się o to nieraz rokowania, ale Austria nie mogła spełnić tego żądania.

Berlin d. 24 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu rajchstagu przyszło między deputowanymi Barthem i Kardorffem do gwałtownej wymiany słów, która pociągnęła za sobą prawdopodobnie pojedynkę. Zajście to wywołało w sali wielkie wrzanie.

Paryż d. 24 stycznia. Wedle *Figara* w kołach dyplomatycznych całkiem na seryo zajmują się pogłoską, że cesarz Wilhelm podczas przejazdu swoich z małżonką po morzu Śródziemnem wstąpi na ziemię francuską, aby odwiedzić carewicza następcę w La Turbie (pod Monaco) i jacht cesarski stanąłby w Villefranche.

Koła rządowe świadczą, że nie o tem nie wiedzą; podobno jednak *Figaro* ma rację, iż toczą się odnośnie rokowania. W ostatecznym razie cesarz nie wyładował i carewicza przyjął na swoim jachcie.

Paryż d. 24 stycznia. Podczas obrad nad pożyczką tonkińską przyjęła Izba francuska prawie jednogłośnie porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie, i przeszła do debaty szczegółowej nad tą pożyczką.

Rzym d. 24 stycznia. Wedle *Tribuny*, rokowania z Menelem nie ustają, jakkolwiek Baratterii w szerosze pokojowych zamiarów jego nie wierzy. Między wojskami Melnika, a broniąją się łupieżstwem ich ludnością kraju przychodzi do krwawych potyczek. Położenie załogi w Makali jest już dlatego groźne, że dokola fortu leżą i gniją trupy, a u-przątnąć ich niepodobna, i powietrze staje się niezniosnym. Załoga tylko po szklance wody na dzień otrzymuje.

Ale i u Abisynczyków brak wody, a nadto i żywności.

Konstantynopol d. 24 stycznia. W portach Bejrut, Trypolis (syryjski), Kizomene, Amsaba i Kamaran zarządcono pięciodniową kwarantannę na prownienczy z Egiptu

Co za przepysny oryentalizm, za wspaniały kontrast między zachwytem a potępieniem, między niedawem tak jasnym światłem a obecnym grubym cieniem, kontrast będący jedną z pierwszych właściwości Wschodu. Rzadko na kim tak wszzechwładnie czy się zemścił, czy zaczął ten Wschód, jak oto na naszym wrażliwym rodaku, objawz się i otoczył z obu rąz swą przemożną atmosferą sprzecznosci. Zanim jednak przekonamy się, czyja tu winą i czy ten grubzy cień jest realnym, przedmiotowym lub też fikcyjnym i subiektywnie odczuty, rozpatrzmy się wiewier w perspektywie patrzenia i punkcie wyjścia zapatrywań, tudzież w rozporządzałnych osobistych siłach i środkach patrzącego.

Oto kawałek szkicu z audyencyi u mikada:

„Przez trzy rzędy niebotycznych prawie murów, z głazów granitowych, ciągle przez mosty śmiało rzucone nad rowami obronnemi, wjeżdżasz na znaczne wzgórze, gdzie samo *atrium* stoi.“

„Wchodzimy do sali poczekalnej. Okien mnóstwo, światła, powietrza dużo. Wszystkie okna i drzwi arcydziela... W środku sali kwiaty, ale kwiaty japońskie, tj. lasce zieloności cudnej świeżej, z pomiędzy której widoczny wiodotrysk wody lewandoznę. Na ścianach kilka arcydzieł sztuki japońskiej, t. z. *kakemono*, obrazy na jedwabiu, więc gałązka śliwki w kwiatkach, w dali błądy księżyc, obok kogut wspaniały... Grobowa ci-

Konstantynopol d. 24 stycznia.

Ponieważ Kurdowie w prowincji dersinjskiej znów przybierają groźną postawę, przeto odstąpiono od zamiaru rozpuszczenia części zmobilizowanych batalionów redyfów. Ostatnimi czasami były znów starcia między Kurdami a wojskiem tureckim. Zachodzi obawa, że pacyfikacja zbuntowanych prowincji da się przeprowadzić dopiero na wiosnę i to znacznymi siłami wojskowymi.

Londyn d. 24 stycznia.

Pull Mall Gazette ogłasza depeszę, wedle której Rosya i Turcja zawarły alians zaczepno-odporny.

Nowy York d. 24 stycznia.

Na dorocznym bankiecie tutejszej Izby handlowej wniesiono zdrowie prezydenta Clevelanda, ale nikt się nie podniósł, pomimo, że wiceprezydent Stan. Zjedn. Stephenson był obecny. Poczem powstał Stephenson, powitano go z zapalem, ale ten się tylko uklonił i nic nie mówiąc, usiadł.

Wedle depeszy *N. Y. Herald* z Caracas Niemcy wystosowały energiczną notę do Wenezueli, żądając spłaty długu na budowę kolei w Niemczech zaciągniętego.

Dział ekonomiczny.

— Pierwszeństwo długów hipotecznych. Nizszo-austriackie Kasy oszczędności i Stowarzyszenia urzędników — jak już wiadomo z poprzednich naszych doniesień — wysłały do ministerstwa sprawiedliwości petycję, prosząc o autentyczną interpretację przepisów, normujących pierwszeństwo spłacania długów hipotecznych dłuższemu, gdy jeden z tych długów odstąpił wierzniemu prawa pierwszeństwa. Na petycję tę odpowiedział hr. Gleispach reskryptem, że kwestya powyższa będzie stanowiła temat obrad parlamentarnych w dyskusji nad nową ordynacją egzekucyjną i najprawdopodobniej zostanie rozstrzygnięta w drodze ustawy. Petycja Stowarzyszenia i Kas oszczędności zostanie przedłożona parlamentowi tak samo, jak dotyczące rozstrzygnięcia trybunału apelacyjnego. Gdyby ustawa w tym względzie nie przyszła do skutku, wówczas dopiero odpowie ministerstwo merytorycznie na powyższą petycję.

— Pokłady kredy. Z Biadokamienia piszą, że bawięcemu tam Krakowiakowi p. Piotrowi Krokiewiczowi udało się w okolicznych górach odkryć obfite pokłady kredy. Celem eksploatacji tej kredy zawarł sześciuży odkrywcę umowy z właścicielami tych pokładów: pp. Józefem Schneidem i Wiktoorem Jasińskim. Eksploatacja ma się odbywać na wielkie rozmiary, głównym zaś celem będzie wprowadzenie czystego i zdrowego artykułu do wyrobu wody sodowej. Pokłady te są w pobliżu stacji kolejowych *Złoczów* i *Ożydów*; przeto spodziewać się należy, że przemysł nasz w tych okolicach znacznie się ożywi i podniesie.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 24 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 362.50, Kredyty węg. 415.50, Unionbank 296.—, Landerbank 242.—, stabsbanky 354.25, Lombardy 99.75, kolej północno-wschodnia 274.50, tytoniowe 188.50, Rima 248.75, Alpij 85.30, renta majowa 100.75, losy turec. 58.70, Marki 59.88.

Berlin d. 24 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Cyfry w kłamarach oznaczają wiedeński paritet. Kredyty 225.60 (263.82), stabsbanky 149.10 (353.98).

Paryż d. 24 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Stabsbanky 748.75 (354.32), landerbank 525.— (241.70). **Frankfurt** dnia 24 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 303.87 (362.83), stabsbanky 302.75 (354.82), lombardy 85.75 (99.94).

— Wiedeń d. 24 stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364.—, węg. zakład kredytowy 411.50, anglobanki 170.30, landerbanki 242.50, koleje państwowe

sz; po dwóch schodach wchodzimy do innego krągczanu, cudownej roboty parawan wzbierania oczom niepowolanych przystępu do *atrium* najświetniejszego. Biegleben wchodzi, po trzech uklonach zdaleka poznaje, że jest przed obliczem bóstwa Mikada... Mikado w uniformie europejskiego kroju, ciemno brązowym, w szerokich spodniach, za długich, nogi w kolanach trochę zgięte, palce od nóg do środka (tak każe szyk i etykieta); ledwo stoi, oparty na palaszu czy szpadzie, ma dość długą, cienkowsłą kruczą brodę, krucze od lat nie strzyżone włosy spadają mu nad uszami, jak pejsy lub łoki, twarz bladło-żółta, oczy czarne, nos prosty ale kartoflowaty, szeroki, usta wielkie, zmysłowe... Jak mnie zobaczył, wybaluszyl oczy jeszcze bardziej i tak przez chwilę trzeszczyliśmy oczy wzajemnie na siebie, widocznie zdziwiony, nawet przerażony był Mikado, widząc przed sobą książęcia w starym fraku czarnym, z wytartymi guzikami zamiast orderów, i niezbyt świeżą krawatą białą (cztery miesiące podróży zredukowały meją garderobę niesłychanie). Ten biedny Mikado! toż to był manekina przebranego; bo też to ogólnie wiadomo, że to człowiek wielce ograniczony, bez inicjatywy — człowiek, który od lat się już przyzwyczaił do *laissez faire i far niente*. Parą jeszcze fraszów grezycznych nawzajem i Mikado szepcze coś do ucha tłumacza, który mi powtarza, że jego królewska Mość z przyjemnością zo-

baczy jeszcze moją eksceklencję, poczem ruch ledwie spostrzegalny głowy Mikada oznacza, że audyencya skończona. Trzy uklony, wychodzimy rakiem i — *finis la comedia*!

Obrazowi temu, jak w pewnej mierze i poprzednim niepodobna odmówić wywukłości i plastyki, która występuje zarówno w podobnych spostrzeżeniach i uwagach, jak w ekspozycyi i ugrupowaniu faktów:

„Szkapki japońskie, to kupa waty na czterech nogach z żelatyny. Ta kupa waty, bez kości i muszkułów, o ogromnym brzuchu, wisi ci w ręku całym ciężarem, w pasku leży cały kość.“

Plastyce tej towarzyszy humor Paska, oczywiście modernizowany. „Szkapka moja wpadała za mną pod rodzaj szubienicy, służącej do wieszania ryb, czy wiazania koni. Bogu dzięki, szubienica słaba tak, iż widząc niebezpieczeństwo spadnięcia, chwyciłem ją oburącz i uniosłem w górę, poczem szkapka przerażona własnem dziełem runęła z kopyta, a ja ciągle z szubienicą w rękach. *Gaudium* niesłychane między Japończykami, którzy raz jeszcze mieli chyba przyczynę powiedzieć, że każdy Europejczyk trochę postrelony.“

(C. d. n.)

353.75, elbethal 278.— akcyje tytoniowe 188.—, alpij 84.40, losy tureckie 58.30, unionbanki 296.50, ruble 129.—.

Lwów, dnia 23 stycznia 1896.

Akcyje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219.— do 222.—, Kolej Lwów.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a. 236.— do 291.—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 395.—, Banku krajow. galic. po 200 zł. w. a. 210.— do 215.—, Banku galic. garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200.— do 203.—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96.60 do 97.30, 5% z 10% prem. 109.20 do 109.90, 4 1/2% los w 50 lat 99.70 do 100.40, Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 100.50 do 101.20, Banku krajowego 4% los w 57 lat 97.50 do 98.20, Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisja) 97.79 do 98.40, 4% los w 41 1/2 lat 97.70 do 98.40, 4% los w 56-latach 97.60 do 98.30.

Obliet za 100 zł.: Galic. funduszu propinacynego 4%, 97.50 do 98.20, Bukow. funduszu propinacynego 5%, 101.— do —.—, Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.— do 102.70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —.—, 4 1/2% 99.60 do 100.30, 4% z roku 1891 97.— do 97.70, 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97.— do 97.70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25.50 do 27.50, Losy miasta Stanisława 44.— do —.—, **Monety:** Dukaty cesarskie 5.66 do 5.76, Napoleondor 9.59 do 9.69, Półnapoleon 9.80 do —.—, Rubel rosyjski srebrny 1.28 — do 1.30 —, Rubel rosyjski papierowy 1.28.75 do 1.30.75, 100 marek niemieckich 59.25 do 59.75.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 24 stycznia. (Tel. *Gaz. Nar.*)

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.